

nalnej, jest rezultatem bardzo nowatorskiego podejścia do badań nad przeszłością Żydów. Konstatacje zawarte w pracy, ze względu na jakość warsztatu autora i jego duży krytycyzm wobec źródeł, z pewnością staną się argumentami, na które będą się powoływali inni badacze. Wydaje się, że wiedza demograficzna o społeczności żydowskiej w Polsce jest niewielka<sup>8</sup>. Książka Markowskiego wyraźnie wychodzi poza ustalenia poczynione do tej pory, dając nowe, świeże i bardzo interesujące propozycje i wnioski.

Marcin Soboń  
(Warszawa)

Peter Fritzsche, *Life and Death in the Third Reich*, The Belknap Press, Cambridge, Mass.–London 2008, s. 368.

Autor tej arcyciekawej książki jest uznanym historykiem, wywodzącym się z University of California w Berkeley, pracującym na University of Illinois. W świecie historycznym dał się poznać jako autor książki wydanej przed dziesięcioma laty, przyjętej bardzo dobrze przez krytykę, próbującej pokazać, jak Niemcy za rządów Hitlera nawracali się na nazizm.

Jego najnowsza monografia, „Life and Death in the Third Reich”, ponownie, ale w sposób dużo szerszy, nawiązująca do problematyki dzieła wydanego wcześniej, jest świetnym przykładem nowego podejścia do badań, akcentującego znaczenie pamięci historycznej i wyobrażeń zbiorowych, znanego w Polsce głównie z dzieł historyków francuskich. Książka została wysoko oceniona przez najlepszych amerykańskich badaczy dziejów dwudziestowiecznej Europy.

Dzieło, które jest wynikiem wieloletnich badań, koncentruje się na pokazaniu procesu coraz silniejszego identyfikowania się Niemców z ideologią nazistowską, w tym, w jakim stopniu identyfikowali się oni i współpracowali z nowym porządkiem rasowym III Rzeszy. Szczególnie interesuje autora to, jak Niemcy mogli przyjąć ideologię, która prowadziła do masowego mordu Żydów, następnie — co Niemcy wiedzieli o Holokauście i jak do niego podchodzili, w końcu — jak zmieniał się ich stosunek do rządów nazistowskich.

Jako podstawę materiałową autor wykorzystał zarówno olbrzymią publikowaną literaturę przedmiotu, liczne drukowane wspomnienia Żydów i Niemców, jak też pamiętniki, relacje i listy prywatne przechowywane w archiwach niemieckich i amerykańskich.

Autor przeciwstawia się pogładowi niektórych historyków, którzy uważają, że większość Niemców poparła nazizm z przyczyn oportunistycznych. Jego teza jest inna, a mia-

---

<sup>8</sup> Informacje dotyczące okresu przedrozbiorowego zostały przedstawione bardzo wybiórczo w pracy C. Ku k l i, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 61–63 i 97.

nowicie, że Niemcy poparli ideologię hitlerowską z przekonania. Przyczyny widzi w traumatycznej roli klęski 1918 r., obawie przed powtórzeniem tego „noża w plecy”, jaki według przekonania większości spowodował załamanie II Rzeszy. Na podstawie licznych świadectw za ważne dla akceptacji nazizmu uważa też: odrzucenie „zgniłej” Republiki Weimarskiej, chęć odnowienia Niemiec dzięki jedności narodowej i likwidacji dawnej kastowości (a więc równość społeczną), w końcu możliwość awansu społecznego przedstawicieli nowej generacji. Jeszcze w 1933 r. mniejszość (choć duża) Niemców poparła w wyborach NSDAP, ale ostatecznie olbrzymia większość legitymizowała jej władzę ciesząc się pracą, równością społeczną i przywróceniem międzynarodowego prestiżu Rzeszy. Oczywiście nie małą rolę w zwiększeniu popularności nazizmu (i osobiście Hitlera) odegrały potem pierwsze zwycięstwa Wehrmachtu. Stosunek do NSDAP i propagowanych przez nią idei zmieniał się, i to bardzo. Po *Machtuebernahme* coraz więcej Niemców wierzyło, że tylko jedność narodu gwarantuje spokój społeczny i stabilizację gospodarczą. Wierzyli oni też, że przynajmniej zapewnią lepsze życie przyszłym generacjom. Jednak nie oznaczało to zainteresowania ideologią partii nazistowskiej. Kapitalny jest cytat wskazujący, jak jeszcze w 1938 r., w czasie kryzysu sudeckiego, w pełnej ludzi knajpie nikt nie słuchał radiowej transmisji ze zjazdu partyjnego w Norymberdze. Olbrzymią rolę w pozyskaniu społeczeństwa odegrały: zajęcie Saary, przywrócenie powszechnej służby wojskowej bez oglądania się na mocarstwa zachodnie i *Anschluss* Austrii. Jednak nawet wtedy, gdy coraz bardziej widać było zbliżanie się ostatecznej klęski, większość mieszkańców III Rzeszy chciała się łudzić, bo wolała zwycięstwo nawet za cenę utrzymania się u władzy nazistów, niż ponowną (jak w 1918 r.) klęskę. Zamach na Hitlera (20 lipca 1944) potraktowano jako próbę ponownego „wbicia noża w plecy”, stąd raczej wzmocnił on poparcie społeczne dla reżimu (s. 290).

Autor, bazując na różnych świadectwach, śledzi stopniowe przejmowanie przez „zwykłych Niemców” głównych tez ideologii hitlerowskiej. Zwraca uwagę, jak bez większego oporu społeczeństwo przystosowało się do polityki rasowej, zgodnie z którą każdy musiał sam przygotować swój „paszport przodków” (*Ahnenpass*). Potem godziło się na sterylizację ludzi dziedzicznie obciążonych i prześladowania Żydów.

Zupełnie inny charakter ma analiza hitlerowskich planów zdobycia przestrzeni na Wschodzie i wykorzystania nowo zdobytych terenów. Plany te, zdaniem Petera Fritzschego, zmieniały się w miarę postępów armii niemieckiej. Jednak od początku III Rzesza prowadziła wojnę rasową, z czego zachodni alianci zupełnie nie zdawali sobie sprawy (s. 220). Autor nie ma wątpliwości, że Niemcy na olbrzymią skalę rabowali mienie podbitych narodów i nieludzko wykorzystywali pracę robotników przymusowych. Naziści bez skrupowania zakładali, że po zajęciu terenów ZSRR około 20–30 mln. jego mieszkańców zginie z głodu (s. 181). Przy okazji Fritzsche zwraca uwagę na fakt, że tak zwani „Niemcy Wschodni”, z terenów Rosji, Ukrainy czy Bukowiny, fatalnie wyszli na pomysł Hitlera przesiedlenia ich na tereny „Wielkiej Rzeszy”. Wielu z nich utknęło w obozach dla przesiedlanych, innych osadzono na gospodarstwach, z których po niedługim czasie musieli uciekać.

Sporo miejsca poświęcono w książce sprawom polskim. Amerykański autor bez żadnych wątpliwości stwierdza, że Wehrmacht dokonywał zbrodni wojennych w Polsce, a wytyczne nazistowskie od początku kazały traktować Polaków jako rasę niższą. Jego

zdaniem Polska utraciła proporcjonalnie największą część swojej ludności, a gdy chodzi o kolaborację z Niemcami była ona nieporównywalnie mniejsza, niż w innych okupowanych krajach (s. 221–222).

Fritzsche zwraca uwagę na ewolucję nazistowskich planów dotyczących Żydów, od koncepcji wywiezienia ich na Madagaskar, przez pomysł „rezerwatów” na Wschodzie, po ostateczną decyzję o eksterminacji. Píše, że dysponujemy dziś licznymi świadectwami pokazującymi, jak, choćby dzięki relacjom żołnierzy z frontu wschodniego, informacje o masowych mordach na Żydach docierały do Niemców w Rzeszy. Mniej wiedziano o Auschwitz. Ale deportacje niemieckich Żydów na wschód były popierane przez większość społeczeństwa tym bardziej, że w okresie masowych bombardowań miast niemieckich dawały szansę uzyskania zwalnianych mieszkań, względnie taniego kupienia mebli czy odzieży; tylko ludzie starsi zajmowali inną postawę (s. 253–258). Pod wpływem propagandy nazistowskiej oskarżano nawet Żydów o bombardowania alianckie i wszystkie inne nieszczęścia (s. 259–261). Można więc mówić o wyraźnej zależności między przebiegiem wojny a ewolucją stosunku do Żydów. Bardzo ciekawie autor analizuje, na ile Żydzi niemieccy spodziewali się, co ich czeka po wywiezieniu na wschód, gdzie rzekomo mieli być wykorzystani do pracy. Wielu z nich łudziło się, sporo jednak wolało popełnić samobójstwo. Zaledwie 15 tys. próbowało się ukrywać.

Trudno się dziwić, że amerykański autor, niedostatecznie znający szczegóły geografii politycznej III Rzeszy, pisząc na s. 162 o podziale Polski na ziemie włączone do Rzeszy i Generalną Gubernię, nie zauważył, że obok nowych *Reichsgau: Danzig–Westpreussen* i *Warthegau*, część ziem polskich — województwo śląskie oraz zachodnie, uprzemysłowione obszary województw kieleckiego i krakowskiego — włączono do prowincji śląskiej. Z tego wynika także następny błąd, gdy na s. 216 i 217 píše, że Auschwitz znajdował się w *Wartheland*, podczas, gdy był on początkowo na terenie *Provinz Schlesien*, a od 1941 r. na obszarze *Provinz Oberschlesien*.

Fritzsche w porównaniu z najnowszą literaturą niemiecką nie odkrywa Ameryki. Literaturę tę zna dobrze i odpowiednio wykorzystuje. Równocześnie jednak wnosi zupełnie nowe elementy. A przede wszystkim spogląda na wydarzenia europejskie z nieco innej perspektywy, co samo przez się stanowi wartość. Potrafi zwrócić uwagę na fakt, że powołując się na „pamięć historyczną” w RFN aktualnie wiele píše się o bombardowaniach miast niemieckich i wypędzaniu Niemców ze Wschodu, natomiast w pamięci tej nie ma miejsca dla Żydów (s. 220). Nie ma wątpliwości, że koncentrowanie się na końcu wojny i niemieckich ofiarach ma cel polityczny — pomniejszenia aktywnej roli Niemców w zbrodniach Hitlera (s. 301).

Książka jest bardzo ważna z punktu widzenia interesów polskich, gdyż autor polemizuje z tymi tendencjami historiografii niemieckiej, które silniej akcentują cierpienia Niemców, niż innych narodów dotkniętych agresją III Rzeszy, czy tymi, które próbują relatywizować winę Niemiec za wywołanie II wojny światowej, a zwłaszcza zaprzeczają jakoby przeciętny Niemiec już w czasie wojny mógł wiedzieć o Holokauście.

Marek Czaplński  
Uniwersytet Wrocławski  
Instytut Historyczny